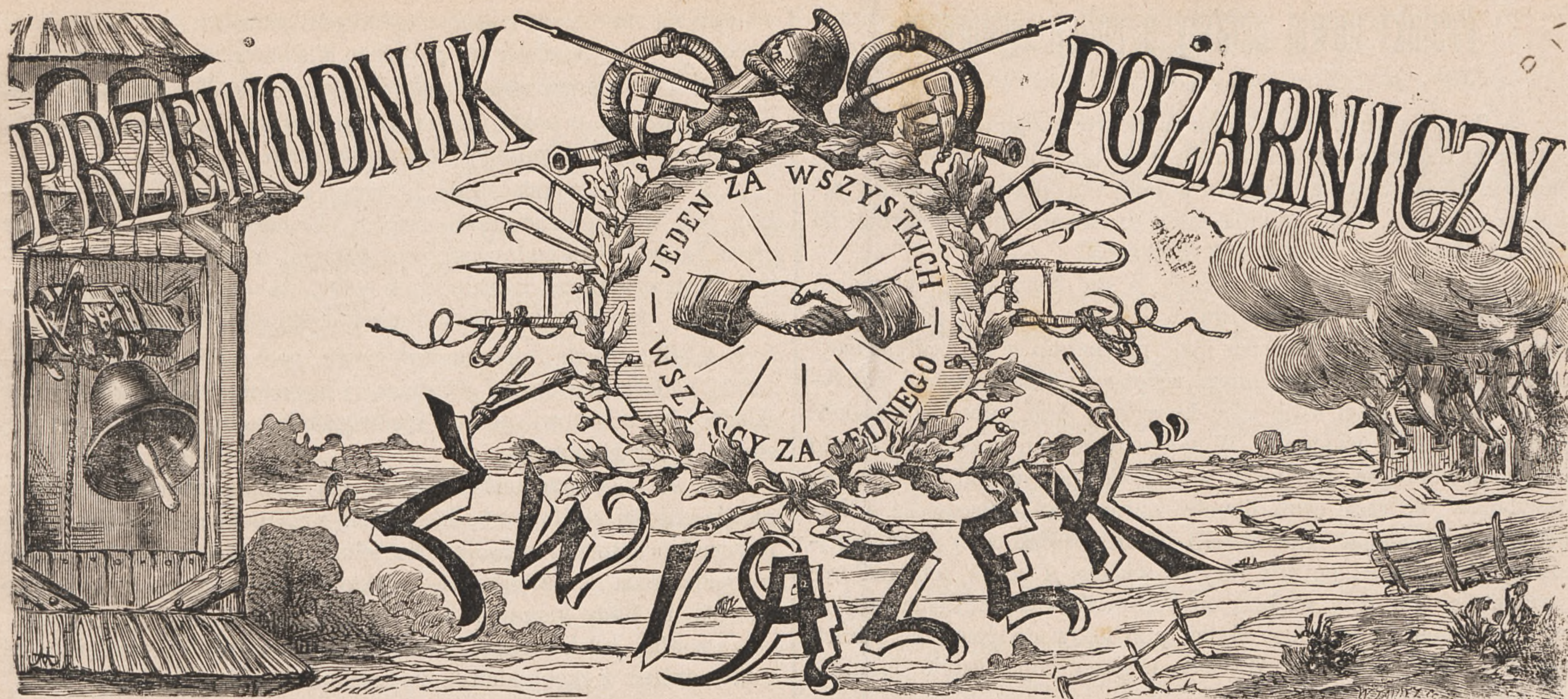
Rok I. MIESIĄC SIERPIEŃ 1887. Nr. 4.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

„Jeden za wszystkich"!

„Jeden za wszystkich!" — jest to najdobitniejsze hasło moralności, którą każdy prawy obywatel wyznawać powinien.

„Jeden za wszystkich" t. j. podporządkowanie interesów jednostki pod dobro ogółu, oto droga wiodąca do urzeczywistnienia ideału etycznego. Poświęcanie się jednostek na korzyść ogółu, czyli innymi słowami owa czynna miłość chrześcijańska bliźniego — to potężna dźwignia udoskonalenia powszechnych stosunków życiowych, na którego to udoskonalenia szczycie, stoi powszechne szczęście ludzkie. Ludzie przyczyniający się swą działalnością do zrealizowania owego szczęścia, stoją o całe niebo wyżej od tych wszystkich, którzy zasklepieni w skorupie samolubstwa z powodu nieproduktywnego swego życia nie przedstawiają żadnej wartości moralnej.

Dość takich, którzy czynnem swem życiem przynoszą korzyść innym.

Przynosząc jednak korzyść społeczeństwu większość żąda od niego, już to mniejszej, już to większej bezpośredniej nagrody; niewielu jednak takich, którzy bezinteresownie, z pobudek czystej miłości bliźniego usiłowania swe i korzystne usiłowań swych wyniki składają na ołtarzu dobra ogólnego. Do tych to ostatnich właśnie zaliczyć należy między innymi, wszystkich prawdziwie czynnych członków t. z. instytucyi filantropijnych i humanitarnych, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje instytucja ochotniczych straży pożarnych.

Komuż nieznane są szkody, które zrządza jedna z najstraszniejszych klęsk elementarnych: pożar? Zabójcza jego potęga zniszczyć jest w stanie w oka mgnieniu całowiekowe rezultaty pracy ludzkiej; giną w ten sposób najcenniejsze zbiory sztuk i nauki, niszczeją w jednej chwili z ogromnym nakładem wznoszone gmachy, fabryki utrzymujące setki rodzin, zmieniają się w bezwartościową kupę popiołu całe dobytki zamożniejszych i ubogich.

Głód, nędza, choroby, śmierć w następstwie, lub też bezpośrednio w płomieniach, oto rezultaty pożarów, które powodując tak wiele złego, pominąwszy inne różnorodne straty i szkody, są jedną z najwalniejszych przeszkód ekonomicznego rozwoju, tej podwaliny powszechnego dobrobytu.

Wielkie więc i pierwszorzędnej doniosłości zadanie ludzi dobrej woli, narażających życie swe dla ratunku bliźnich klęską pożarną dotkniętych.

Naszkicowaliśmy wizerunek szkód, które sprawia pożar, łatwo z niego przedstawić sobie wartość przeciwdziałania pożarom, łatwo wysnuć ostatecznie ważne dla społeczeństwa stanowisko straży ochotn. pożarnych.

Zasadnicze korzyści, jakie one przynoszą są to więc w pierwszym rzędzie korzyści ekonomicznej natury, które przedewszystkiem w kraju naszym, mają znaczenie nie małej wartości.

Prócz zbawiennego wpływu instytucji straży ochotn. pożarnych jako takich na dobro społeczeństwa, przynosi ona jeszcze korzyści innego rodzaju. Służba przy ochotn. straży pożarnej narażanie swej egzystencji dla dobra bliźnich, zahartowywanie ducha w szlachetnej walce i odważnym ratunku — słowem moralna praktyka naszego ochotnika pożarnego — wytworzyć jest w stanie z czasem nie mały zastęp ludzi pełnych obywatelskiej cnoty i silnych potęgą charakteru. W dalszym ciągu instytucja nasza skupiając pod swym sztandarem jednostki związane między sobą wspólnością wzniosłej idei przewodniej, zdolną jest przyczynić się z czasem do stworzenia wśród naszego społeczeństwa owego brakującego nam niestety żywiołu zgody, solidarności w życiu naszem obywatelskiem, zdolną jest przyzwyczaić nas do wspólnej i zbiorowej działalności. A miejmy zawsze to w pamięci, że solidarność, owa concordia — to moc wskrzeszająca umarłych!

Rzuciliśmy parę myśli na papier, które bogdajby zachęciły do gorętszego działania, bogdajby przysporzyły sprawie naszej jak najwięcej członków, a wszystkich o pełnem pojęciu swego zadania, wszystkich gotowych z miłością i odwagą chłopa szwajcarskiego Winkelrieda, z godnym ust jego okrzykiem: „Jeden za wszystkich!" torować drogę dla jaśniejszej przyszłości naszego biednego i tylu klęskami dotkniętego kraju.

Projekt nowej ustawy o policji ogniowej.

(Ciąg dalszy.)

§. 26. Na strychach domów piątrowych znajdywać się winny beczki napełnione wodą z dodaniem ługu lub soli, których wielkość i liczbę zastosowaną do wymiarów budynku przepisze gminny regulamin pożarny. Rada gminna może to zarządzenie rozciągnąć na wszystkie domy.

§. 27. W każdej miejscowości o stu domach, powinna się znajdywać jedna sikawka wozowa w dobrym stanie z potrzebnemi przyborami, której cylinder ma mieć przynajmniej 12 centymetrów średnicy, ze spójniami normalnego wymiaru i o ile możności z przyrządem ssącym, dalej dwie sikawki ręczne, oraz odpowiednia ilość beczkowozów i 50 wiaderek. W miejscowościach liczących nad sto domów, powinno się znajdywać w stosunku powyższym tyle sikawek i przyborów ile razy setek domów zawiera ta miejscowość. Normalny wymiar spójni ma mieć 75 milm.. Beczkowozy mają obejmować przynajmniej po 464 litry (8 wiader) i liczba ich ma być przynajmniej trzy razy większą od liczby sikawek. Zniżenie powyższej oznaczonej minimalnej ilości przyborów do gaszenia pożaru może być dozwolone przez Wydział krajowy odpowiednio do miejscowych stosunków.

§. 28. Wszystkie osobno położone miejscowości w gminie, należy stosownie do ich obszaru i lokalnych potrzeb zaopatrzyć w odpowiednią liczbę sikawek wózkowych, przenośnych lub ręcznych, drabin, osęk, wiaderek itp. przyborów ogniowych.

§. 29. Posiadacze większych budynków, szczególniej takich, w których znajdują się większe ogniska, np. fabryk, browarów, hamerni itp., obowiązani są utrzymywać własne sikawki wozowe i ręczne.

§. 30. Każdy dom większy, szczególniej w miastach lub osadach, w których odbywają się targi, winien być zaopatrzony przynajmniej w jedną sikawkę ręczną, jedną drabinę, jedną osękę, sześć wiaderek, siekierę i jedną drutem oplecioną latarnię.

§. 31. Naczelnik gminy w porozumieniu z Naczelnikiem straży pożarnej oznacza ilość przyborów ogniowych, oraz postanawia, w jakie przybory który dom ma być zaopatrzony. Kontrolę nad znajdującymi się w każdym domu przyborami ogniowemi wykonywa się przy rewizjach ogniowych (§. 7.)

IV. Straż pożarna.

§. 32. Celem straży pożarnej jest systematyczny ratunek w razie pożaru dla ochrony życia i własności mieszkańców.

§. 33. Straż pożarna może być płatna lub ochotnicza.

§. 34. Straż pożarna płatna należy do służby gminnej i jako taka uorganizowaną jest według przepisów ustawy gminnej i szczególnych postanowień Rady gminnej.

§. 35 W każdem mieście liczącem więcej niż 15.000 mieszkańców, powinna być uorganizowana straż pożarna płatna, odpowiednio do środków gminy, obok niej może wszakże istnieć jednocześnie straż ochotnicza.

§. 36. Straże pożarne ochotnicze tworzą się dobrowolnie, a względnie z obowiązku w §. 15. orzeczonego i na zasadzie prawa o stowarzyszeniach i uchwalonych przez siebie statutów.

§. 37. W każdej miejscowości, liczącej najmniej 50 domów, w której nie ma jeszcze straży pożarnej, naczelnik gminy winien się starać o jej utworzenie, przynajmniej przez wydanie odezwy wzywającej do utworzenia straży ochotniczej, a w razie bezskuteczności odezwy zorganizować ją obowiązkowo z właścicieli domów lub mężczyzn silnych przez właścicieli w zastępstwie wyznaczonych. — Gdzie już istnieje straż pożarna ochotnicza, naczelnik gminy winien w odpowiedni sposób wzywać i zachęcać, ażeby do niej w dostatecznej liczbie przystępywano.

§. 38. Celem utworzenia płatnej lub ochotniczej straży pożarnej mogą się łączyć sąsiadujące z sobą gminy.

§. 39. Gdy w jakiej gminie lub miejscowości zgłosi zię dostateczna ilość ochotników, naczelnik gminy winien ich zwołać celem wyboru Naczelnika i dowódzców oddziałów straży.

§. 40. Radzie gminnej służy prawo potwierdzenia wyboru Naczelnika ochotniczej straży ogniowej. Naczelnik straży pożarnej ochotniczej jest honorowym urzędnikiem gminy i jako taki składa na czas swego urzędowania przysięgę służbową.

§. 41. Statuta straży ochotniczej przed podaniem ich do wiadomości władzy w myśl ustawy o stowarzyszeniach będą wprzódy przedłożone Radzie gminnej do zatwierdzenia.

§. 42. Naczelnik straży pożarnej ochotniczej na miejscu pożaru jest w rozporządzeniach swoich niezależnym, lecz jest za nie przed Naczelnikiem gminy odpowiedzialnym, w miejscach zaś, w których straż ochotnicza istnieje obok stałej, na miejscu pożaru Naczelnik straży ochotniczej podlega Naczelnikowi straży stałej.

§. 43. Rada gminna wykonywa pod względem służby pożarnej nadzór nad strażą ochotniczą i Naczelnik jej jest obowiązany składać Naczelnikowi gminy sprawozdania o wszystkiem, co się służby pożarnej dotyczy.

§. 44. Zwierzchność gminna ma prawo zakazać wszelkich niewłaściwości służbowych, jakieby się przy pełnieniu służby straży pożarnej ochotniczej okazały; Naczelnik jest obowiązany wykonać rozporządzenia Zwierzchności, od których mu jednak służy prawo rekursu do Rady gminnej.

§. 45. Jeżeli ochotnicza straż pobiera zasiłki pieniężne od gminy, winna z nich składać Zwierzchności gminnej rachunki.

§. 46. Członkowie straży pożarnej ochotniczej mają prawo w służbie i po za służbą nosić mundur i używać szczególnych oznak, które mają być podane do publicznej wiadomości i których osobom nienależącym do straży ochotniczej używać nie wolno.

§. 47. Na miejscu pożaru wszystkie zamiejscowe straże, choćby i bez zawezwania przybyłe na ratunek, zostają pod rozkazami Naczelnika straży miejscowej i winne się stosować do jego rozporządzeń.

§. 48. W gminach, w których straż pożarna nie istnieje, tak osoby preznaczone do specjalnych czynności, (§. 19.) jak wszyscy pomoc niosący, winni się stosować do rozporządzeń Naczelnika gminy lub oznaczonego przez Radę gminną kierownika ratunku, którzy władzę swoją przelać mogą na Naczelnika jednej z obecnych na miejscu straży pożarnych zamiejscowych.

§. 49. Koszta przyborów ogniowych służących dla całej gminy, ponosi gmina, zaś te, które mają służyć dla pojedyńczych miejscowości lub właścicieli domów, sprawione być mają kosztem tychże.

§. 50. Jeżeli w jakiej gminie koszta sprawienia potrzebnych wozowych sikawek z przyborami nie mogą być pokryte ani z majątku gminnego, ani z dochodów gminnych, bez wyraźnej szkody dla gospodarstwa gminnego, w takim razie Wydział krajowy na przedstawienie krajowego inspektora straży pożarnych, może przyjść w pomoc z funduszu krajowego.

§. 51. Koszta niesienia pomocy przy gaszeniu pożaru w miejscowościach po za obrębem gmin położonych, jak również sprawienia lub naprawy uszkodzonych przy tem przyborów ratunkowych, ponoszą gminy lub miejscowości pomoc niosące.

§. 52. O ile straż pożarna ochotnicza nie jest w możności pokryć wydatków na niezbędne narzędzia i przybory ratunkowe ze swego majątku lub z dobrowolnych składek, gmina jest obowiązaną w miarę możności przyjść jej w pomoc z własnych funduszów lub z innych na ten cel zasiłków czy to z funduszu krajowego (§. 50.), czy od zakładów ubezpieczeń, czy w inny sposób uzyskanych.

§. 53. Członkom straży ochotniczej, którzy przy pożarze podczas pełnienia służby zostali uszkodzeni w sposób czyniący ich niezdolnymi do pracy w razie niedostatku należy się wsparcie bez względu na ich przynależność do gminy. Te same przepisy stosują się do wdów i sierót członków straży pożarnej, stałej i ochotniczej, którzy w służbie doznają uszkodzenia czyniącego ich niezdolnymi do pracy.

§. 54. Nie uszczuplając praw do wsparcia, służących ogólnie członkom straży ochotniczej (§. 56.) ze strony gminy, straże te mogą zawrzeć między sobą związek w celu wspierania członków, którzy przy gaszeniu pożaru ponieśli kalectwo, jakoteż wdów ich i sierót. Do kasy takiego związku oprócz wkładek członków, dobrowolnych ofiar i subwencyj, wpływać będą także kwoty ofiarowane przez zakłady ubezpieczeń, tudzież dochody z kar za przekroczenia policyjno-ogniowe popełnione w miejscach, w których się znajdować będą straże ochotnicze należące do związku.

§. 55. Wydziałowi krajowemu służy prawo nadzoru nad zarządem kasy wsparcia, i w tym celu przedkładane będą Wydziałowi corocznie preliminarze, tudzież zamknięcie rachunków tejże kasy.

V. Postępowanie podczas pożaru i po pożarze.

§. 56. Naruszanie prywatnego prawa własności w celu gaszenia pożaru, np. wyłamywanie, zrywanie dachu itp. może nastąpić tylko w razie ostatecznej potrzeby, gdy nie ma innego środka do stłumienia ognia lub zapobieżenia rozszerzaniu się płomieni, lecz w takim nawet razie, wyjąwszy wypadki najgwałtowniejsze, nastąpić może jedynie z rozporządzenia naczelnika straży pożarnej, gdzie zaś niema zorganizowanej straży, z rozporządzenia naczelnika gminy lub wyznaczonego przez niego kierownika ratunku.

§. 57. Właściciele domów są obowiązani jak najspieszniej przedsięwziąć środki przeciw szerzeniu się wybuchłego pożaru, przez przygotowanie zapasu wody, przystawienie drabin, obsadzenie dachu, zamknięcie strychów, okien i otworów, przygotowanie zapasu wilgotnych mioteł ogniowych i t. d. Mieszkańcy domu są obowiązani przy tych czynnościach wedle możności dopomagać.

§. 58. Po pożarze naczelnik gminy winien przedsięwziąć odpowiednie środki, ażeby ogień zupełnie został wygaszony i żeby dalsze niebezpieczeństwo nie zagrażało. Część ludzi należących do ratowania z potrzebnymi przyborami powinna pozostać na miejscu aż do zupełnego wygaszenia ognia. Sikawki dostarczone do pomocy przy gaszeniu będą właścicielom bezpłatnie przez mieszkańców gminy odstawione zaraz po zgaszeniu pożaru.

§. 59. Po zupełnem ugaszeniu pożaru naczelnik gminy przy pomocy naczelnika straży pożarnej i potrzebnych świadków i znaców wykona najściślejsze śledztwo co do przyczyny pożaru, zbada czy nie zaszły takie okoliczności, które wymagałyby skarcenia, lub przedsięwzięcia środków zapobiegawczych, ażeby się nie powtarzały na przyszłość i stwierdzi, czy przybory ratunkowe były w należytym porządku, oraz którzy z ratujących najbardziej się odznaczyli.

§. 60. Jeżeli okaże się przeciw komu uzasadnione podejrzenie, że stał się winnym czynności zabronionej ustawą karną, naczelnik gminy natychmiast o tem sąd zawiadomi, jeżeli zaś idzie o przekroczenie przeciw policyi budowniczej lub ogniowej, naczelnik gminy działa w zakresie swojej władzy.

§. 61. O wyniku śledztwa co do przyczyn, rozmiarów pożaru, wielkości szkód i innych mających publiczny interes wykrytych szczegółów, naczelnik gminy najdalej w ciągu tygodnia po pożarze zawiadomi polityczną władzę powiatową.

§. 62. Przy wydawaniu świadectw urzędowych dla zabezpieczonych, że pożar nie wynikł z ich winy, naczelnik gminy postępować będzie z całą przezornością i ścisłością. Świadectwa takie wydawane być mogą dopiero po ukończonem śledztwie i za wszelkie pod tym względem zaniedbania naczelnik gminy jest odpowiedzialnym.

§. 63. Świadectwa takie tylko w tym razie wydawane być mogą, jeżeli śledztwo okaże że zabezpieczeni nie są winni zbrodni przestępstwa lub wykroczenia przewidzianego w ustawie karnej, ani też przestępstwa lub wykroczenia przeciw przepisom policyi budowniczej lub ogniowej, ani wreszcie innego przewinienia w duchu §. 1.294 kodeksu cywilnego, (D. c. n.)

Instrukcja
musztry porządkowej i ćwiczeń z przyrządami

przez

Alexandra Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przy zachodzeniu dwójkami (rzędami), każdy rząd zachodzi z osobna dla siebie i w miejscu gdzie pierwszy rząd zachodzenie rozpoczął.

Każdy strażak powinien dobrze zapamiętać swoją rotę (dwójkę,) aby przy ustawianiu się oddziału, nie sprawiał zamięszania, zajmując nie właściwe miejsce. Komendant może przez kilkakrotne rozkazanie:

rozejść się! i stawać!

wćwiczyć oddział do spokojnego i łatwego ustawiania się. Wiele zależy tutaj na ustawieniu się dziesiętników, którzy powinni uważać, aby stanąć w należytej odległości i w ten sposób, aby środek oddziału wypadł przed komendantem.

Gdy oddział maszeruje po gruncie nierównym, utrudniającym krok regularny należy wówczas wydać komendę:

dowolny **krok!**

przyczem jednak strażacy muszą zachować przepisany porządek, odstęp i krycie.

Otwarcie szeregów.

Otwarcie szeregów uskutecznia się dla ułatwienia przeglądu ludzi, mundurów lub przyborów i następuje na komendę.

Otworzyć szeregi, **w tył marsz!**

wówczas drugi szereg i sygnaliści cofają się 4 kroki w tył.

Zamknąć szeregi **naprzód, marsz!**

drugi szereg i sygnaliści dwoma krokami naprzód, stają na swoich pierwotnych miejscach.

Przechodzenie oddziału w jeden szereg podczas marszu.

W marszu frontowym oddział przechodzi w jeden szereg na komendę:

Od prawego (lewego) skrzydła w jeden **szereg!**

lub oznacza się punkt oparcia.

Wówczas dotyczący skrzydłowy lub punkt oparcia maszeruje krótkim krokiem naprzód — inni rozstępują się we wskazanym kierunku (lub kierunkach) i dwójki wstępują w pierwszy szereg a po dokładnem wyrównaniu się, następuje komenda:

pełny **krok!**

Podczas marszu w bok (na czoło oddziału) komenderuje się:

Oddział jedynkami naprzód **marsz!**

wówczas strażacy z pierwszego szeregu postępują ciągle naprzód, strażacy z drugiego zaś, zwalniając kroku, wchodzą w pierwszy szereg, (kryją swoje jedynki) w miarę uzyskanego miejsca a na ponowną komendę:

Oddział dwójkami naprzód, **marsz!**

Strażacy z pierwszego szeregu (jedynki) skracają krok a strażacy z drugiego szeregu (dwójki) występują prawą nogą naprzód i w prawo i stają obok jedynek a po wyrównaniu się maszerują pełnym krokiem naprzód.

Ustawienie oddziału frontem podczas marszu.

Odbywa się na tę samą komendę i w ten sam sposób jak ustawienie pojedyńczego szeregu t. j. że na komendę:

Oddział stawać we **front!**

lub oddział w prawo (lewo) **front!**

staje pierwsza dwójka (rota) i wykonuje nakazany obrót, a następne dołączają się.

Tak samo i podczas przedłużenia marszu i na komendy.

Oddział we **front!** lub w prawo (lewo) **front!**

dwójka na przodzie wykonuje nakazany obrót i postępuje krótkim krokiem dalej — inni dochodzą, a uskuteczniwszy nakazany obrót wyrównują się kolejno, poczem następuje komenda:

pełny **krok!**

Zmiana frontu i skrzydeł.

Przy obrocie całkowitym, (w lewo w tył zwrot!) zmienia się wprawdzie front oddziału i szeregi, lecz skrzydła oddziału pozostają te same. Chcąc ze zmianą frontu, zarazem i zmianę skrzydeł przeprowadzić komenderuje się:

Oddział zmienić front i skrzydła, w prawo **zwrot!** — **marsz!**

Wówczas wszyscy, z wyjątkiem dziesiętnika stojącego w pierwszym szeregu na lewem skrzydle, który pozostaje nieporuszany, wykonują obrót w prawo, na

marsz!

stojący na prawem skrzydle a zanim i inni, zachodzą dwa razy, raz po razie i w oddaleniu na jeden krok od linii frontowej aż do zrównania się z dziesiętnikiem stojącym na lewem skrzydle i tam uskuteczniają znów w lewo zwrot! i kolejno ustawiają się i wyrównują w szeregach.

Skoro dziesiętnik prawo skrzydłowy ustawił się naprzeciw dziesiętnika stojącego ciągle na lewem skrzydle, natenczas tenże uskutecznia w prawo **zwrot!** i przechodzi za innymi na prawe skrzydło. Fig. 7 przedstawia zmianę frontu i skrzydeł.

Podczas marszu dwójkami powinno się zachować czucie, przy ustawianiu się jednak w dwa szeregi, na nowo utrzymać oddalelenie szeregowe.

Rozwinięcie oddziału.

Rozwinięcie oddziału nastąpić może naprzód lub na jedno ze skrzydeł i uskutecznia się na pierwszy lub drugi szereg.

Jeżeli oddział ustawiony jest w linii frontowej, natenczas rozwinięcie nastąpić może za pomocą zwykłego zachodzenia lub też za pomocą odłamywania rzędów i w tym wypadku następuje komenda:

Oddział rozwinąć się w pra-**wo!** (lewo) **marsz!**

na **marsz!** dziesiętnik stojący na dotyczącym skrzydle wykonuje cały obrót w prawo (lewo) i pozostaje nieporuszony, szeregi po wykonaniu pół obrotu w prawo (lewo) postępują w tym kierunku naprzód, dopokąd nie dojdą do kierunku prostopadłego do swoich nowych miejsc w szeregu, poczem wykonują znów pół obrotu w prawo (lewo) i ustawiają się w równej linii ze stojącym skrzydłowym.

Jeżeli jest 2 dziesiętników na skrzydle obrotu (punkcie obrotu) w takim razie dziesiętnik z drugiego szeregu po usunięciu się pierwszego rzędu odpada i kryje się za dziesiętnika pierwszego szeregu.

Przy wstępywaniu we front nowego szeregu, ostatnie kroki trzeba tak podzielić, aby się nie wysunąć lub nie pozostać w tyle po za linią szeregową. Fig. 8 uwidacznia rozwinięcie oddziału na prawe skrzydło.

Rozwinięcie na drugi szereg następuje na komendę:

oddział w tył **zwrot!** rozwinąć się w prawo (lewo) **marsz!**

W marszu rozwinięcie takie odbywa się w ten sam sposób tylko dziesiętnik stojący na skrzydle obrotu po wykonaniu zwrotu w prawo (lewo) postępuje dalej krótkim krokiem, inni zachodzą pełnym, a przy zrównaniu się i ustawieniu w szeregach krótkim, dopokąd nie nastąpi komenda pełny, **krok!**

Rozwinięcie oddziału na czoło odbywa się na tę samą komendę t. j.

Oddział rozwinąć się w prawo (lewo) **marsz!**

Wówczas rozwija się oddział w ten sposób, że pierwszy lub drugi szereg utworzy po rozwinięciu front oddziału.

Na **marsz!** dziesiętnik na przodzie i na punkcie obrotu pozostaje nieporuszony, inni wykonawszy pół obrotu w nakazaną stronę postępują w tym kierunku aż do kierunku prostopadłego do nowych swoich miejsc, wykonują znów pół obrotu, wstępują w szeregi i ustawiają się w równej linii ze skrzydłowym na punkcie obrotu stojącym.

Rozwinięcie oddziału podczas marszu z czoła uskutecznia się tak samo tylko dziesiętnik na punkcie obrotu zamiast się zatrzymywać postępuje naprzód krótkim krokiem, inni rozwijają się i ustawiają kolejno a po ustawieniu komenderuje się, zwykły **krok!**

Jeżeli na przodzie przy rozwijaniu się oddziału był tylko jeden dziesiętnik, natenczas, gdy rozwinięcie odbywa się na drugi szereg musi tenże wstąpić do tego szeregu i być punktem obrotu dla oddziału.

Fig. 9 objaśnia rozwinięcie na czoło oddziału.

Ustawianie czwórek.

Strażacy ustawieni oddziałem w dwa szeregi rozdzielają się Nrami 1, 2, 1, 2... od prawego skrzydła w ten sposób, że pierwszy w pierwszym szeregu i pierwszy w drugim szeregu stanowią jedynki, drugi w pierwszym szeregu i drugi w drugim szeregu stanowią dwójki i t. d. aż do lewego skrzydła. Fig. 10.

Na komendę:

Oddział czwórkami w prawo **zwrot!**

wszyscy uskuteczniają nakazany obrót w prawo, strażacy oznaczeni Nr. 1 (jedynki) pozostają nieporuszeni w miejscu a Nr. 2 (dwójki) występują lewą nogą naprzód i w lewo i stają po lewej stronie jedynek t. j. że dwójka z pierwszego szeregu staje po lewej stronie jedynki z pierwszego szeregu a dwójka z drugiego szeregu po lewej stronie jedynki z drugiego szeregu, czyli pomiędzy dwoma jedynkami.

Sygnaliści stojący w tyle za drugim szeregiem po uskutecznieniu nakazanego obrotu w prawo przyłączają się do tej czwórki w którą wstąpił strażak drugiego szeregu po za którym stali.

Dziesiętnicy na przodzie po uskutecznieniu obrotu w prawo, występują krok naprzód i w lewo, dziesiętnicy na tyle ustępują tylko w bok (bez kroku naprzód), tak aby stali w równej linii za dwójkami stojącymi w rzędach. Fig. 11.

Do rozwinięcia tak ustawionego oddziału komenderuje się:

Oddział we **front!**

wówczas wszyscy obracają się frontem w lewo, dwójki pozostają w miejscu a jedynki wstępują prawą nogą i w prawo i stają obok dwójek na swoich poprzednich miejscach, Fig. 12.

Tak samo

oddział czwórkami w lewo **zwrot!**

wszyscy uskuteczniają obrót w lewo, przyczem dwójki pozostają nieporuszone w miejscu, jedynki występują prawą nogą naprzód i w prawo i stają po prawej stronie dwójek; dziesiętnicy na przodzie (obecnie na lewem skrzydle) występują krok naprzód i w prawo a dziesiętnicy w tyle (na wprawem skrzydle) ustępują tylko w bok, tak aby wszyscy stali w równym rzędzie z jedynkami. Fig. 13.

we **front!**

wszyscy stają frontem (w prawo) jedynki pozostają w miejscu a dwójki występują lewą nogą naprzód i w lewo i stają obok jedynek. Fig. 14.

Odpadanie rzędów.

Aby strażaków przyzwyczajać do szybkiego ustawienia czwórek t. j. aby po wykonaniu zwrotu w prawo lub lewo, dwójki lub jedynki bez wahania zajmowały przeznaczone sobie miejsca, trzeba po ustawieniu czwórek zakomenderować:

dwójkami odpaść, w **tył!**

natenczas jeżeli obrót był w prawo, dwójki odpadają krokiem w tył i w prawo i kryją się za jedynki, jeżeli zaś obrót był w lewo, to jedynki odpadają krokiem w tył i w lewo i kryją się za dwójki. To ćwiczenie tak długo powtarzać w miejscu, dopokąd nie nabiorą dostatecznej wprawy.

Rozwijanie czwórek we front.

Jeżeli po ustawieniu czwórek i rozwijając je w dwa szeregi do frontu chcemy zarazem zmienić poprzedni front wówczas komenderuje się:

oddział w prawo **front!**

natenczas po wykonaniu obrotu jedynki pozostają w miejscu a dwójki występują prawą nogą naprzód i w prawo i stają obok jedynek Dziesiętnicy na przodzie i w tyle po wykonaniu obrotu występują 1 krok naprzód i stają w równej linii ze swojemi szeregami. Sygnaliści, jeżeli taki front wykonuje się tylko dla ćwiczenia lub dalszego ustawienia oddziału pozostają na przodzie, wprzeciwnym razie robią w tył zwrot, przechodzą koło lewego skrzydła i ustawiają się w tyle za drugim szeregiem.

Tak samo następuje zmiana frontu po ustawieniu czwórek w lewo.

Oddział w lewo **front!**

po wykonaniu obrotu dwójki pozostają na miejscu a jedynki występują lewą nogą naprzód i w lewo i stają obok dwójek.

Dziesiętnicy po wykonaniu obrotu występują 1 krok naprzód.

Oddziałem ustawionym czwórkami należy znów przechodzić wszystkie zwroty i obroty. W marszach czwórkami, należy czucie zachować na prawego lub lewego skrajnego stosownie do tego po której stronie dziesiętnik postępuje. Kierunek marszu przypada na dziesiętnika na przodzie.

Podczas zachodzenia, każda czwórka zachodzi z osobna i w punkcie w którym pierwsza czwórka zachodzenie uskutecznia, opisując łuk o średnicy 2 kroków.

Przy utworzeniu frontu podczas marszu, strażacy na przodzie idący zwalniają kroku inni wstępują i maszerują również krótkim krokiem a po wyrównaniu się, pełny **krok**!

Ustawianie czwórek w marszu.

Następuje przy tym samym podziale na komendę:

czwórkami naprzód, **marsz**!

Jeżeli marsz był w prawo t. j. jeżeli dwójka prawo skrzydłowa jest na czele maszerującego oddziału, natenczas jedynki zwalniają kroku a dwójki nadbiegają lewą nogą naprzód i w lewo i postępują razem i krótkim krokiem naprzód, po ustawieniu się w czwórki całego oddziału komenderuje się:

pełny krok!

Chcąc na nowo utworzyć dwójki,

oddział dwójkami naprzód **marsz**!

jedynki maszerują naprzód bez zatrzymania się, dwójki zaś skracają kroku i wstępują prawą nogą w tył, i w prawo po za swoje jedynki. Jeżeli marsz był rozpoczęty w lewo t. j. jeżeli rota lewo skrzydłowa jest na czele oddziału, natenczas na komendę:

oddział czwórkami naprzód **marsz**!

dwójki zwalniają kroku i rozstępują się a jedynki nadbiegają prawą nogą naprzód i w prawo i maszerują krótkim krokiem obok jedynek, poczem komenda: zwykły krok!

Dwójkami **naprzód, marsz!** dwójki maszerują na prost bez zatrzymania się, jedynki zwalniając kroku wstępują lewą nogą i w lewo po za dwójki na swoje pierwotne miejsca.

(Dok. nast.)

Przybory ochotn. straży pożarnych.

przez

Aleksandra Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Drabiny składane.

Niektóre fabryki wyrabiają takie drabiny ze stałemi drążkami podporowemi, przymocowanemi za pomocą zawias lub kółek do łat drabiny Fig. 7... lub też za pomocą przyrządów kulowych, ułatwiających poruszanie i ustawienie drążków we wszystkich kierunkach Fig. 8. W ogóle jednak drążki podporowe przy drabinie składanej z 2 części nie są konieczne, a przy znanej odwadze i zręczności naszych strażaków nawet zbyteczne, zwłaszcza, jeżeli moc i wytrzymałość drabiny są wypróbowane. W razie używania drążków, należy zawsze zwrócić uwagę aby dolne ich końce z podstawą drabiny tworzyły o ile możności trójkąt równoboczny. Fig. 9.

Powszechnie używane sposoby łączenia drabin składanych są następujące: Przy połączeniu t. z. **włoskiem** Fig. 10 pojedyncze części drabiny zwężają się u góry a spojenie uskutecznia się za pomocą wystającego najwyższego szczebla i zacięć w końcach łat. Jakkolwiek drabinom z tem połączeniem zarzucają brak dostatecznego bezpieczeństwa i mocy, zalecić je jednak można z powodu prostej konstrukcyi i taniości, gdyż mogą być wszędzie na miejscu zrobione, uważać tylko należy aby użyte drzewo było prosto łupane, i szło za włóknem. Łaty drabiny wyrabia się z drzewa sosnowego, szczeble zaś z jesionowego. Straż ochotnicza i miejska we Lwowie, od dawnych lat używają z dobrym skutkiem i wszelkim bezpieczeństwem drabiny złożonej z 3 części po $3^1/_2$ metra długości i połączonej sposobem włoskiem.

Połączenie **angielskie** Fig. 11 uskutecznia się za pomocą klamer żelaznych, które przytrzymują drabinę za łaty i haczyków służących do spojenia pojedynczych części i zapobiegających rozsunięciu się drabiny.

Drabiny składane z kilku, najwyżej jednak z 6 części po 2 metry długości, przy użyciu wyginają się nadmiernie i koniecznie wymagają podpór, łatwiejsze są jednak do transportu i dadzą się nawet przy najmniejszej przestrzeni miejsca wolnego użyć; przy budynkach niższych można z nich w razie potrzeby złożyć dwie osobne drabiny, przystawione do dwóch różnych punktów równocześnie. Składanie ich, odbywa się albo przez poprzednie złożenie na ziemi, albo też za pomocą dokładania pojedyńczych części przy murze, i w tym wypadku, głowa górnej części drabiny zaopatrzona jest w kółka ruchome, ułatwiające suwanie drabiny po murze Fig. 12.

Drabinę składaną, przy dobrym podparciu i przy niezbyt wielkiej wysokości, można użyć jako wolno stojącą, co dość ważne usługi oddać może, zwłaszcza dla kierującego prądem. Przez umieszczenie 2 strażaków na dolnej części drabiny i obciążenie jej, może prądnik bezpiecznie, przynajmniej po za podporami drabiny na karabinie utrzymać się i ztej wysokości budynek niedostępny prądem dosięgnąć.

Dosyć praktyczną okazała się drabina z 3 części składana, połączona na sposób angielski i nie wymagająca drążków podporowych. Fig. 13. Za pomocą naciągniętego sznura, przymocowanego do dolnego i górnego szczebla i przechodzącego przez podporę umieszczoną w pośrodku, zapobiega się zbytniemu wyginaniu drabiny. Podpora żelazna jest ruchomą i na zawiasach, aby przy transporcie i przechowaniu drabiny nie przeszkadzała. Przy dolnym końcu sznura znajduje się kawałek łańcuszka o grubych ogniwach, z hakiem żelaznym, za pomocą którego, sznur można łatwo stosownie do potrzeby naciągnąć. Dolny i górny szczebel powinne być znacznie silniejsze od środkowych szczebli drabiny, gdyż muszą wytrzymać całą siłę parcia ciężaru wspinającego się strażaka; dla zapobieżenia zwichnięciu się drabiny, dolne jej końce wygięte są widełkowato, przez co tworzą pewniejszą podstawę dla całej drabiny.

Drabiny hakowe.

Drabiny hakowe są to lekkie, najwyżej 5 mtr. długie przyrządy, opatrzone w górnej swej części hakami do zaczepiania za okna, balkony, mury a nawet i rynny leżące na dachach; służą do szybkiego dostania się na pojedyńcze piętra domów, i zazwyczaj bywają używane tylko w miejscowościach mających budynki znaczniejszej wysokości. Główną ich zaletą powinna być lekkość, dostateczne bezpieczeństwo i wytrzymałość; muszą być zatem z doborowego materjału sporządzane — na łaty i szczeble używa się prostego drzewa jesionowego lub wiązowego a na haki dobrej stali sprężynowej.

Drabiny te dzielą się na dwa rodzaje.

Na drabiny **jednoramienne** (gęsiory) i
„ **dwuramienne.**

Drabiny jednoramienne (gęsiory) Fig. 14. składają się z łaty czworograniastej 4 cm. grubej, z twardego drzewa, na której w odległości po 25—28 cm. umieszczone są szczeble drewniane mające 2 cm. grubości w kwadrat i 26 cm. długie. Szczeble te bywają wprost przymocowane śrubami po wierzchu łaty Fig. 15 albo też z lekka, (najwyżej w $^1/_4$ części swej grubości) kliniasto w łatę zapuszczane. Fig. 16.

Dla wzmocnienia całego gęsiora, a szczególnej szczebli, dodaje się jeszcze okucie z cienkiego lecz szerokiego żelaza przez które przechodzą śruby lub gwoździe od szczebli. Okucie to przez całą długość gęsiora idące, okrąża każdy szczebel i jest przymocowane śrubkami do łaty. W dolnej i górnej części łaty i w odległości około 30 cm. od końców, i po przeciwnej stronie szczebli umieszcza się drewniane łapy czyli odpychacze, przymocowane za pomocą klamry żelaznej i śrubek, służące do zapobiegania wykręceniu się gęsiora, utrzymania go w należytej odległości od muru i uzyskania miejsca do umieszczenia stopy na szczeblu. Niektóre fabryki dodają w górnej części gęsiora owalny lub okrągły pierścień żelazny, chroniący go od zachwiania się przy oparciu o gzemsy okienne i do zaczepiania karabina od gurtu. Pierścień taki zwiększa niepotrzebnie ciężar drabiny, zwłaszcza, że drewniane łapy (odpychacze) całkowicie celowi swemu odpowiadają a zaczepienie karabinem najlepiej uskutecznia się za żelazną szyję gęsiora — nadto pierścienie te utrudniają wałażenie w okna, gdyż zawadzają w pewnem umieszczeniu nogi na ostatnich szczeblach gęsiora. Górna część łaty zakończona jest w stalowy hak piłowy, około 60 cm. długości i 8 mm. grubości, z lekka ku dołowi nachylony (nie całkowicie prostopadle) i osadzony na łacie za pomocą dwóch ramion widełkowatych. Zęby przy haku, powinne być ostro zakończone i wyraziste, aby tem łatwiej i pewniej chwytać mogły za mur lub części drzewne przy oknach. Łatwiejszy sposób przymocowania haka przedstawia Fig. 17

17. Przy tym systemie, hak zakończony jest rodzajem listwy, przymocowanej do łaty dwoma śrubami lub nitami — sposób ten, nie jest jednak tak pewny jak poprzedni — przez część wystającą po nad hak traci się na długości gęsiora, zwiększa niepotrzebnie jego ciężar a nadto niema dogodnego miejsca do zaczepienia karabina. (C. d. n.)

Ruch Towarzystw pożarnych.

Złoczów. *(Relacja naczelnika p. Karola Towarnickiego).* Ochotnicza straż ogniowa złoczowska istniejąca od r. 1875., posiadając sztandar sprawiony jeszcze w r. z. lecz dotychczas nie poświęcony, przeznaczyła dzień przybycia Najdostojniejszego Następcy Tronu arcyksięcia Rudolfa t. j. dzień 5. lipca b. r. na dopełnienie i obchód tej uroczystości.

Z zaproszonych sąsiednich straży przybyły dnia 4. lipca ochotn. straż ogniowa z Brzeżan, z muzyką korpusową, pod komendą dzielnego naczelnika swego p. Pizara i nowo zorganizowana straż ochotnicza ze Zborowa. Obydwie te straże przyczyniły się przeważnie do utrzymania porządku podczas pobytu i dwukrotnego przejazdu Najdostojniejszego Gościa w naszym grodzie i brały udział w całej uroczystości. Straż ochotn. Brodzka przybyć nie mogła z powodu czynności jakie pełniła przy przyjęciu Najdostojniejszego Gościa w Majdanie, na granicy powiatu Brodzkiego.

O godzinie 10 rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym, gdzie też po przemówieniu ks. kapelana korpusu złoczowskiego nastąpiło poświęcenie sztandaru — poczem odbyła się defilada połączonych trzech straży przy muzyce korpusu brzeżańskiego pod dowództwem p. Pizara i udano się na zgromadzenie wszystkich gości i członków do auli gimnazyalnej podczas którego prezes straży złoczowskiej p. dr. Adolf Frendl wygłosił przemowę, którą poniżej podajemy. Następnie odbyła się skromna uczta podczas której obecny p. dr. Sochor radca dworu i dyrektor koleji złożył datek w kwocie 100 złr. na pomnożenie funduszów Towarzystwa a straż ochotn. lwowska nadesłała telegram z życzeniami. O godzinie $2^1/_2$ po południu nastąpił popis miejscowej straży ochotniczej i rozdanie nagród najzasłużeńszym i najzręczniejszym członkom korpusu, w obec nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności. Sąd i uznanie pozostawiono weteranowi osiwiałemu pod sztandarem strażackim p. Pizarowi i tenże przyznał nagrody przewodnikom oddziałów dachowego i sikawkowego oświadczając przytem, że nie mało miał trudności w wyborze, gdyż cały korpus okazał się doskonale wyćwiczonym i zręcznym. Po ukończeniu popisu przybyło w deputacyi dwóch członków straży lwowskiej — i oznajmili, że reszta korpusu przybyć nie mogła jedynie z powodu zmęczenia po trzydniowej ciągłej służbie jaką z powodu pobytu Najdostojniejszego Następcy Tronu we Lwowie pełnili.

W końcu imieniem całego Towarzystwa wyrażam serdeczne podziękowanie członkom straży Brzeżańskiej i Zborowskiej za współudział w uroczystości i trudach przy utrzymywaniu porządku, Wnemu Drowi Sochorowi za łaskawie udzielony datek i Wnemu Drowi Biletowi, burmistrzowi miasta, za chętne ułatwienie w pomieszczeniu i przyjęciu straży.

MOWA

Prezesa Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej

na dniu 5. lipca 1887 w auli gimnazyalnej w Złoczowie, z powodu uroczystości poświęcenia sztandaru.

Jako obecnemu Prezesowi tej pożytecznej instytucyi wypada mi kilkoma słowy wyjaśnić cel i doniosłość dzisiejszej uroczystości. Nim się wywiążę z tego zadania, uważam za miły obowiązek, podziękować serdecznie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. I tak dziękuję łaskawym Paniom, które raczyły przyjąć rolę matek chrzestnych, przewielebnym księżom obu obrządków, którzy tak solenne odprawili nabożeństwo, i członkom tutejszego chóru męzkiego, za śpiew podczas tego nabożeństwa, dziękuję kapitanowi Mutce za ofiarowaną wstęgę do sztandaru, i dyrektorowi gimnazjum, że gościnnie pozwolił nam tu się zgromadzić.

Najserdeczniej zaś dziękuję Wam szanowni koledzy z Brzeżan i ze Zborowa, żeście przyjęli nasze zaproszenie i tak licznie się tu zebrali.

Straż ochotnicza istnieje w naszem mieście jako uorganizowane stowarzyszenie od 5. lutego 1875, lecz dopiero zeszłego roku uchwalił Wydział tego towarzystwa, uczynić zadość od dawna objawionym życzeniom korpusu strażackiego i sprawić sztandar.

Jak dawniej tak i zeszłego roku odzywały się głosy, że sztandar nie jest potrzebny, raz dla tego iż sprawunek taki połączony jest z wydatkami, stosunkowo do naszych szczupłych funduszów dość znacznymi a powtóre dla tego, że taki sztandar niema praktycznego celu, wygląda tylko na zabawkę, na paradę!

Nie da się zaprzeczyć, że argumenta te były do pewnego stopnia słuszne. Dopokąd straż Złoczowska składała się tylko z 10 do 15 ochotników, mających więcej dobrych chęci, niż uzdolnienia więcej próżności niż wytrwałości, dopóki ten mały zastęp nie mógł być należycie wyćwiczonym, nie znał żadnej karności, ulegał ciągłym zmianom, doputy sztandar niemiał racji bytu.

Ale jeszcze ważniejsze były względy finansowe. Fundusze nasze powstają bądź to z większych subwencji, bądź to z drobnych datków członków wspierających.

Przez długie lata musiało Towarzystwo walczyć z przesądami i niechęcią szerszych kół publiczności, dla tego też fundusze były bardzo małe i niepozwoliły większego rozwoju. Lecz z każdym rokiem polepszały się te stosunki, i z wdzięcznością wspomnąć należy, że Rada gminna udziela nam corocznie subwencyi w kwocie 200 złr., że inne korporacje jako to Złoczowska Rada powiatowa, Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie dają nam także od czasu do czasu zapomogi, w końcu, że z każdym rokiem przybywa członków wspierających, przeważnie ze sfer urzędniczych

Otóż dochody dopiero co wspomniane, należało przedewszystkiem obrócić na rzeczy koniecznie potrzebne. Gdy towarzystwo nasze zawiązało się, gmina Złoczowska posiadała tylko jedną i to niezgrabną sikawkę, inne przyrządy znajdowały się w bardzo nielicznym i opłakanym stanie, a służba gminna niemiała rutyny w manipulacjach ratunkowych.

Głównem zadaniem więc naszego Towarzystwa było uzupełnić te braki w obu kierunkach. Sprawiliśmy lekką sikawkę nowszej konstrukcyi odpowiadającą wszelkim wymogom, sprawiliśmy wóz rekwizytowy, cały szereg innych potrzebnych przyrządów i przedmiotów — sprawiliśmy, a to już kilka razy kompletne mundury dla wszystkich czynnych członków — udzielaliśmy w końcu małe zapomogi owym strażakom, którzy wskutek wielkiego natężenia przy akcyi ratunkowej zachorowali, lub którzy odzież własną zniszczyli. Obok tego staraliśmy się o naukę gimnastyki, staraliśmy się przez ciągłe ćwiczenia i przez podniesienie ambicji wykształcić i wychować tęgą straż.

Jesteśmy pewni, że postępując w ten sposób odpowiedzieliśmy intencjom owych korporacji i jednostek, które nas dotąd wspierały pod względem materjalnym. Jeśli dziś po 12 latach, będąc już w posiadaniu wszystkich niezbędnych przyrządów, a mając w kasie skromne oszczędności, przystąpiliśmy do sprawienia sztandaru, czyli może nam ktoś zrobić zarzut, żeśmy marnowali fundusze nam powierzone? Mogliśmy z spokojnem sumieniem ponieść ten wydatek, a to tembardziej, że korpus strażacki składa się dzisiaj z 36 mężów dobrze wyćwiczonych, i dobrym duchem ożywionych, i że liczymy dzisiaj 64 członków wspierających, a zatem całe towarzystwo przedstawiało się już jako poważna, na pewnych podstawach opierająca się korporacja.

Wreszcie, szanowni Panowie, na takie sprawy niemożna się zapatrywać li ze stanowiska praktycznego. Kwestja sztandaru ma także swoją idealną stronę, a idealne zapatrywania są właśnie te, które dają impuls do wszelkiego pięknego i szlachetnego na świecie! Jest to właściwością natury ludzkiej, że czuje potrzebę nadania zarysu i formy swym pojęciom i wyobrażeniom, to co człowiek myśli i czuje, stara się także na zewnątrz objawić; — a gdy słowa tylko chwilowo i przemijająco działają, wytwarza on sobie symbole! W ten

sposób zdołano najwyższe pojęcia i najświętsze uczucia ujawnić, pojęcie Bóztwa, pojęcie waleczności i cnoty, miłość matki i miłość ojczyzny — i z tąd to powstały obrazy i statuy, herby i godła! Już zwykła chorągiew nie służy tylko na ozdobę, lecz barwy jej manifestują pewne uczucia: uczucie radości lub smutku, uczucie narodowości! Sztandar jest symbolem wyższych myśli i głębszych uczuć. A jakaż to była myśl przewodnia, która nas skłoniła do sprawienia sztandaru? By dać odpowiedź na to, muszę się cofnąć wstecz. Założyciele towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Złoczowie zamierzyli stworzyć korporację, która miała służyć za wzór wszystkim mieszkańcom tego miasta w pielęgnowaniu i wykonywaniu cnót obywatelskich.

Szlachetne uczucie, że należy ratować bliźnich w niebezpieczeństwie łączyło się z doświadczeniem, że władze publiczne przy najlepszych chęciach nie są w stanie w nieszczęśliwych wypadkach większych rozmiarów same wszystko uczynić, i tak powstało przekonanie, że jest *obowiązkiem* obywateli z *własnego popędu* działać i dobrowolnie na siebie przyjętą pracą przyjść w pomoc zagrożonym. Wiedząc zaś o tem, że walka z rozpastwionymi żywiołami li wówczas prowadzoną być może ze skutkiem, jeśli do takowej przystępują ludzie, obznajomieni z naturą tych żywiołów i z trudnościami opanowania ich, ludzie do takiej walki należycie przygotowani, wezwano przed kilkunastu laty wszystkich obywateli tego miasta by połączyli siły swoje fizyczne i materjalne dla osiągnięcia wspomnianego szlachetnego celu za pomocą dobrze zorganizowanego towarzystwa.

Wezwano obywateli do połączenia sił, bo »Viribus unitis« złączonemi siłami, największe i najtrudniejsze dzieło dokonać można, wezwano ich do solidarności i do ofiarności w sprawie publicznej, bo tą tylko drogą, przez wykonywanie *tych cnót* obywatelskich, każdy naród spełnić może swą missję cywilizacyjną!

Ale niestety; owe wezwania później kilkakrotnie powtarzane tylko częściowy miały skutek, dużo jest jeszcze niechętnych i obojętnych mianowicie pomiędzy właścicielami realności, t. j. właśnie tymi, którym istnienie straży pożarnej największą przynosi korzyść. Dla tego było i jest zadaniem Wydziału naszego towarzystwa, wpływać na tych obojętnych bez ustanku w rozmaity sposób, różnymi środkami. Otóż sprawienie sztandaru jest jednym z takich środków prowadzących do celu. Sztandar ten jest obrazowem przedstawieniem naszych dążeń i naszych zapatrywań, sztandar ten będzie wiecznym znakiem upomnienia, że jest moralnym obowiązkiem każdego obywatela miasta przystąpić do naszego towarzystwa. Każdy mieszczan powinien uważać za rzecz honoru, wspierać instytucję li dla dobra miasta stworzoną, starszy wiekiem powinien ofiarować grosz, młodszy powinien ofiarować swe zdrowe ramiona. Ile razy sztandar ten pojawi się publicznie, tyle razy przypomni on obywatelom miasta ich obowiązki. Czyliż można w obec tego twierdzić że sztandar jest tylko zabawką? Nie, szanowni Panowie! sztandar ten jest poważnem godłem i spodziewamy się, że spełni zadanie swoje! A teraz do Was zacni Panowie, którzy jesteście czynnymi członkami naszego towarzystwa! W Wasze to ręce, oddaję ten sztandar przez naszego kapelana dziś poświęcony. Nieobawiam się abyście zawiedli nasze nadzieje, bo dawaliście już dowody, że się poczuwacie do obowiązków obywatelskich. Gorliwość, którą służyliście dotąd dobru ogólnemu, bezinteresownie, z poświęceniem swojego czasu i swoich prywatnych interesów jest nam rękojmią Waszego postępywania w przyszłości. Pamiętajcie tylko zawsze o tym sztandarze i zastanawiajcie się nad tem co symbol ten przedstawia!

Widzicie na nim obraz świętego Floryana, patrona wszystkich straży pożarnych, obraz ten wybraliśmy by dać wyraz naszemu głębokiemu przekonaniu, że wszelkie usiłowania ludzkie nic nie znaczą bez pomocy i opieki Boskiej. Widzicie na wstędze słowa Miłości bliźniego, — słowa te są naszem hasłem! kto kocha bliźniego ten chętnie zniesie i największe trudy, by ratować zagrożone mienie innych, ten w szlachetnym zapale naraża własne zdrowie a nawet życie, by ocalić zdrowie i życie współobywateli swoich! Kto kocha bliźniego ten niezna różnicy stanu lub majątku, religji lub narodowości, w każdym człowieku widzi brata swego, widzi syna jednej i tej samej ziemi! Czy między Wami będzie więcej Polaków lub Rusinów, więcej katolików lub izraelitów, więcej rękodzielników lub ludzi umysłowej pracy, to powinno być dla Was rzeczą obojętną, byle tylko każdy był uczciwym człowiekiem, pożytecznym członkiem społeczeństwa i dzielnym strażakiem! Trzymając się tych zasad niebędziecie się bawili w czcze demonstracje, w bezowocne dysputy szerzące tylko niezgodę, lecz zawsze będziecie mieli na oku jedyny cel towarzystwa: nieść pomoc ludziom w niebezpieczeństwie będącym, bronić to miasto od nieszczęść każdego rodzaju. W ten sposób postępując będziecie dobrymi obywatelami tego miasta. Ale dobry obywatel miasta jest oraz dobrym obywatelem kraju i państwa. Albowiem kto gorliwie służy interesom miasta swego i kocha miasto swoje, ten służy także interesom całego kraju i kocha kraj swój, kto zaś kocha kraj swój ten nigdy nie zapomni, że losy tego kraju ściśle są połączone z losami wielkiej Monarchji austryacko-węgierskiej i z świetną dynastją Habsburgów.

Piękniej nie mogę zakończyć naszą uroczystość jak okrzykiem, który niezawodnie znajdzie entuzjastyczny oddźwięk w wdzięcznych sercach wszystkich obecnych, kończę ją zatem okrzykiem:

Niech żyje nasz Cesarz i król Franciszek Józef! Niech żyje Następca tronu Arcyksiążę Rudolf! *Adolf Frendl.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Jezierzany. Straże prowincjonalne wiedzą z doświadczenia jak trudno jest, w nocy mianowicie, określić miejsce pożarne w okolicy i odległość doń.

Celem uchylenia niepewności i ewentualnego błądzenia w danym wypadku, straż ochotnicza w Jezierzanach wydała okólnik do wszystkich miejscowości w dziesięciokilometrowym promieniu, o bezzwłoczne zawiadamianie konnym posłańcem o wybuchu ognia, i potrzebnej pomocy.

Polecamy zastosowanie tego zwyczaju wszystkim strażom na prowincyi.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Lwów, (plan pożaru w Nr. III. „Przewodnika“).

Dnia 21. kwietnia br. o godzinie $3^1/_2$ popołudniu sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar powstały w II. dzielnicy miasta. Gdy straż miejska i ochotnicza przybyły na miejsce pożaru, zastały w płomieniach dach fabryki przędziwa (firmy Narbutha) położonej tuż za koszarami i stajniami artylerji, przy ul. Gródeckiej. Długi, piętrowy budynek fabryczny z podjazdami od strony koszar, kryty był w $^2/_3$ częściach gontem i połączony z parterowym budynkiem, z dachem gontowym, mieszczącym kocioł parowy. W obu tych budynkach tak na strychach jak i w lokalach nagromadzoną była nadzwyczaj wielka ilość gotowej przędzy i surowego lnu i konopi. Celem najszybszego usunięcia tak palnego materjału, starano się usilnie dotrzeć do piętrowych okien za pomocą drabin dostawionych do poddasza i drabin hakowych. Trudność na jaką napotykano przy wyrzucaniu przędzy z wnętrza budynku, a która w powietrzu buchała ogniem, była prawie nie do zwalczenia To też pomimo ulewnej słoty i sprężystego ratunku, pracowano z natężeniem do godziny 8. wieczór. Zgorzało zupełnie $^2/_3$ części dachu i lokale na piętrze; sufity w parterze, jakkolwiek zostały mocno przepalone, nie dopuściły jednak ognia do warsztatów dolnych, gdzie umieszczone były liczne i cenne maszyny pomocnicze. — Również pomimo parokrotnego zajmywania się przędzy na strychu domu z kotłem parowym, dom ten całkowicie ocalał. Pożar powstał z zaniedbania napuszczenia maszyny oliwą, skutkiem czego przy tarciu osi, padła iskra na przędzę i w mgnieniu oka wznieciła pożar. Budynek był tylko częściowo asekurowany, a szkoda wyrządzona wynosi około 30.000 złr. Strażaków obecnych było 73, (oprócz straży miejskiej). Szkoda w mundurach i rekwizytach strażackich bardzo znaczna.

Oświęcim.

Dnia 29. czerwca b. r. o godzinie $1^1/_2$ po północy zawezwaną została ochotnicza straż ogniowa w Oświęcimie, telegramem urzędu pocztowego w Chrzanowie do niesienia pomocy miastu Chrzanów, które nawiedzone zostało wielką klęską pożarową.

Zaraz też nocne pogotowie strażackie, pobudziwszy najbliżej mieszkających członków ochotniczej straży w liczbie około 30., wyruszyło

z jedną sikawką na dworzec kolejowy, by udać się osobnym pociągiem na ratunek Chrzanowa. Równocześnie wysłał przewodniczący pogotowia, telegram do naczelnika straży oświęcimskiej, który z powodu przyjęcia J. C. W. Arcyksięcia, wraz z 12. członkami w Krakowie służbę honorową pełnił, z doniesieniem, że Oświęcim gotowy do odjazdu.

Wskutek tego telegramu, pospieszył bezwłocznie naczelnik oświecimskiej straży z 12. swemi strażakami i 2. plutonami krakowskiej straży osobnym pociągiem do Chrzanowa, zaś następnie, z powodu, że pogotowiu oświęcimskiej straży nie udało się dostać osobnego pociągu do Chrzanowa, przybyło na własny koszt tylko 5. strażaków do Chrzanowa zwykłym lokalnym pociągiem.

W Chrzanowie zastaliśmy ogień już zlokalizowany przez tamtejszą ochotniczą straż ogniową.

Ogień, który powstał o godzinie 11. przed północą u mydlarza Mehlera Leiba, zniszczył 16. domów częścią murowanych, częścią drewnianych.

Nadmienić jeszcze muszę, że krakowska straż ogniowa zabrała 2 sikawki i 4 beczkowozy na wodę i 360 metrów gumowanych węży.

Dnia 3. lipca b. r. o godzinie 3. po południu spaliły się na Górnym Szlązku w przysiołku Kopań, wskutek uderzenia piorunu 3 domostwa ze stajniami. Ogień, który się po naszem przybyciu zdawał być zlokalizowanym, podniecony nagle powstałym, silnym wiatrem, zagrażał reszcie domów, atoli po 3 godzinnej pracy, udało nam się ogień zupełnie opanować i ograniczyć do palących się już budynków.

Ludność Górnego Szląska jest nadzwyczaj czynną i wytrwałą przy pożarze, czego nie widać u naszych chłopków. Może być, że pilność ową wywołują kolby karabinów tamtejszych energicznych żandarmów, jednakowoż u nas i to nie bardzo pomaga. Nasz poczciwy chłopek widząc w ogniu „dopust Boży“ i nie chcąc się woli Bożej sprzeciwiać, zakłada ręce i ze spokojem przygląda się „ogienkom“ niszczącym mienie sąsiada.

W nocy 4. na 5. lipca b. r. zaalarmowanem znów zostało pogotowie strażackie wielką łuną pałającą na wschodniej części horyzontu. W sąsiedniej o 3. kilometry oddalonej wiosce Babice paliła się stodoła. Zaraz też wyruszyło 22. członków ochotn. straży z jedną sikawką (nowej konstrukcji) i 80. metrami węży, na ratunek. Dom i reszta zabudowań gospodarskich ocalało. Na miejscu pożaru był także obecnym komisarz rządowy Wny p. Czermak Edward, który tutaj sprawuje urząd naczelnika gminy. Szkoda ubezpieczona wynosi 400 złr., a ogień powstał wskutek nieostrożności.

I tak w przeciągu tygodnia, pracowaliśmy przy 3. ogniach i ponieśliśmy znaczne straty na rekwizytach ogniowych i ubraniach strażackich.

Rudki.

Dnia 3. lipca b. r. o godzinie $3^{1}/_{4}$ po południu powstał pożar we wsi Beńkowej wiszni, o pół mili odległej od Rudek. — W pół godziny po wybuchu pożaru, przybyła ochotnicza straż ogniowa z Rudek z jedną sikawką, i zastała 6 gospodarstw w płomieniach. Ludność miejscowa nie dotknięta klęską, gromadziła się najspokojniej na przyległych pagórkach i przypatrywała obojętnie pożarowi, nie myśląc bynajmniej o ratunku. Straż ogniowa ustawiwszy sikawkę i własny rezerwoar napełniony wodą, rzuciła się do ratunku, lecz z powodu zbyt wysokiej temperatury i bliskości strzech płonących, zmuszoną była cofnąć się i uprowadzić sikawkę, płomien bowiem nietylko rozszerzył się po budynkach lecz i rozpłynął całą szerokością drogi, woda była daleko, beczek gmina nie dostarczyła żadnych, a konewki były tylko te, które straż z sobą przywiezła. Próbowano zapobiedz szerzeniu się pożaru przez rozebranie przyległego domu mieszkalnego, lecz przy tej czynności dom na pół rozebrany, zajął się od gorąca, rzucono się zatem do rozebrania sąsiedniej szopy, która mogła stanowić dalsze ogniwo pożaru; nareszcie z wielkim trudem i przy pomocy c. k. żandarmerji dostaliśmy wody do sikawki i pożar o godzinie $4^{3}/_{4}$ po południu został stłumiony. Przy tej sposobności nawołujemy po raz setny może, o nakaz, aby w gminach wiejskich znajdowały się w pogotowiu przynajmniej 2 beczki kołowe napełnione wodą.

Tartaków.

Dnia 7. lipca br. o godzinie 12. w południe, wybuchł pożar w gminie Spasów, w domu Andrucha Prociuka, w oddaleniu z Tartakowa 5 kilometrów. Straż ogniowa z 8 członków pod komendą naczelnika, udała się spiesznie na miejsce pożaru z jedną sikawką — gdzie zastała już dom i dwie stodoły w płomieniach. Ogień powstał z niewiadomego powodu. Pomimo silnego wiatru, przy szybkiej pomocy, do czego przyczyniła się znacznie nowo zorganizowana straż pożarna wiejska miejscowa i z przyległej wioski Perwiatycze, pod kierownictwem p. Jaworczykowskiego, ogień zlokalizowano i ocalono przytykające budynki gospodarskie wójta gminy, które już zajmywały się.

Wieliczka (z planem.)

Dnia 18. lipca b. r. o godzinie 2 min. 15 po południu wybuchł pożar przy ul. Cmentarnej, poprzedzony półtora tygodniową posuchą i tropikalnemi skwarami dochodzącymi do 30°. Jeden z trębaczy ochotn. straży ogniowej spostrzegłszy dym, zaczął natychmiast alarmować trąbką, niebawem zawtórował mu drugi trębacz a wreszcie odezwał się dzwonek na szybie salinarnym i dzwon kościelny. Trzy pary zprzężonych z pojedyńczych koni, dostarczyli właściciele fiakrów stojący na Rynku dolnym czwartą parę dostarczył jeden z obywateli a piątą odstąpił od bryki przejezdny.

O godzinie 2 min. 20 wyruszył pierwszy tren złożony z sikawki 4 kołowej oraz dwu beczek 12 wiadrowych, a w dwie minuty później wyruszył wóz rekwizytowy i 4 kołowa sikawka składana (Abprotz) i 8 wiadrowa beczka na wodę do c. k. Zarządu salinarnego należąca, a w 10 minut po spostrzeżeniu ognia przybyła już straż na miejsce pożaru.

Ogień powstał w realności l. 427, w stodole drewnianej napełnionej sianem 5 mtr. szer. 8 mtr. dług. oddalonej o 2 metry od parterowego domu mieszkalnego i podpalonej przez małego chłopca z domu sąsiedniego bawiącego się w tem miejscu zapałkami. Z pierwszą pomocą przed przybyciem straży oohotniczej, pospieszyli przechodnie i mieszkańcy pobliskich domów. Straż przybywszy na miejsce zastała już całą stodołę w płomieniach, oraz zaczynający się palić dach i ścianę domu przyległego i sytuacya ze względu wysokiej temperatury i niekorzystnego kierunku wiatru była bardzo groźną. Dla ocalenia zaczynającego się palić domu mieszkalnego ustawiono sikawkę Nr. I. i 2 beczki z wodą na drodze, wyciągnięto 30 metrową linię wężową, obsadzono dach i strych i ugaszono ogień na dachu i ścianie drewnianej. Z początku, kierujący prądem ledwie mógł wytrwać na swem stanowisku z powodu gorąca i płomieni z palącej się stodoły, które silny wiatr w tę stronę miotał. Sikawkę Nr. II. (Abprotz) po odjęciu od przedniej części spuszczono do stawku w dolinie, gaszono stodołę i po przydaniu drugiego węża do sikawki Nr. I. ogień zlokalizowano. Przy ogólnej rewizyi przed odjazdem spostrzeżono, że ogień zakradł się jeszcze pod dach; ugaszono zatem tlejące deski i zaczynające palić się gonty a po dokładnem zlaniu całego dachu i powały wodą, o godzinie 3 min. 55 powrócił korpus na strażnicę.

Przy budynku płonącym oprócz paru konewek nie było żadnych narzędzi ogniowych — publiczność pompowała dość licznie przy sikawkach a ck. żandarmerya przybyła przy końcu pożaru. I tym razem okazało się jak koniecznem jest, aby Gmina zakupiła przynajmniej 2 pary koni, gdyż użyte konie fiakierskie idące zawsze pojedyńczo przy wózkach, zaprzągnięte do sikawek w parze, narowiły się i początkowo ciągnąć nie chciały. Strażaków było obecnych 28. Stodoła nie była asekurowaną.

OGŁOSZENIA.

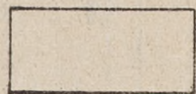
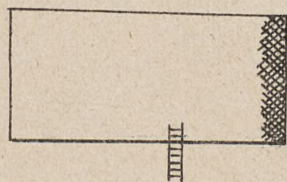
Ogłoszenia przyjmuje się za jednorazowe umieszczenie drobnym drukiem (petit) po 5 cnt. od wiersza.

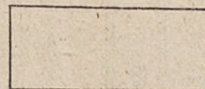
Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych“.

„Drukarnia Polska“ Lwów, ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 179, pod zarządem K. Huczkowskiego.

Plan pożaru w Wieliczce.

dnia. 18go VII. 887.



Ul. Cmentarna.

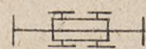
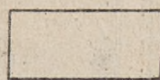
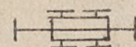
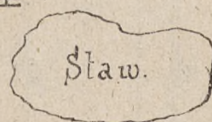





Fig. 10.

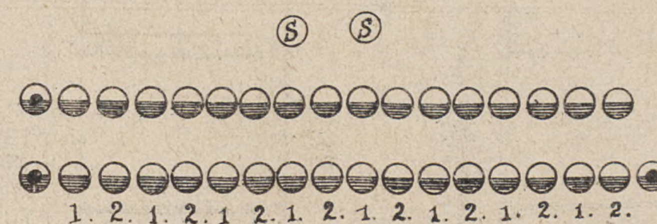


Fig. 11.

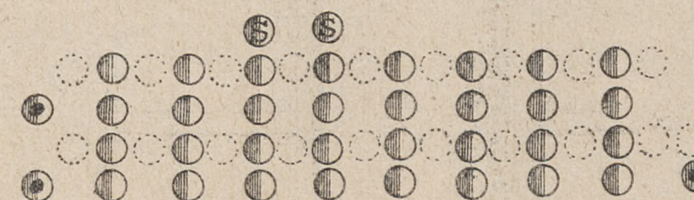


Fig. 12.

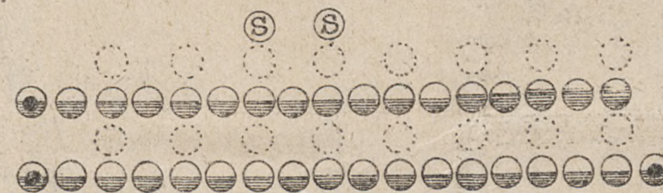


Fig. 7.

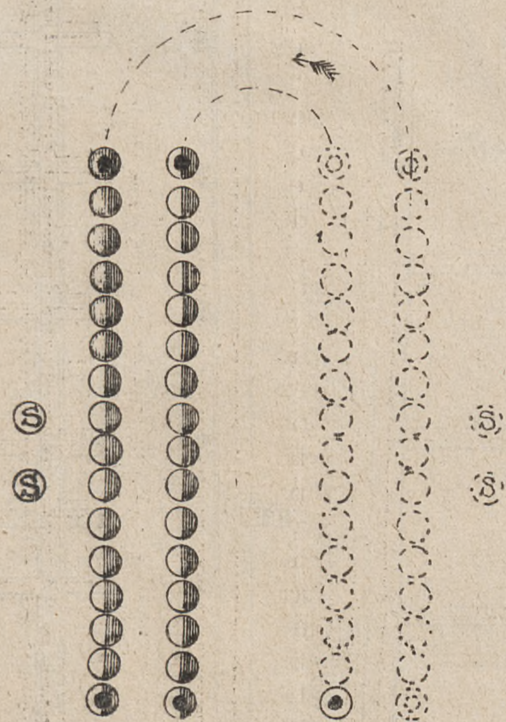


Fig. 8.

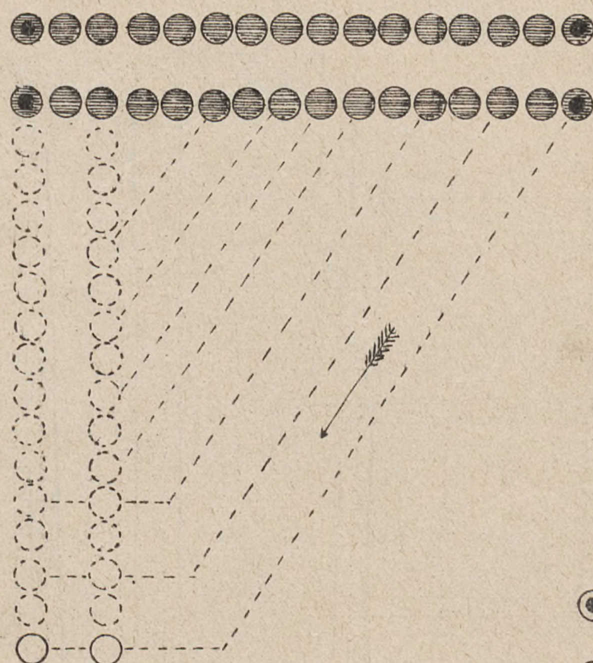


Fig. 9.

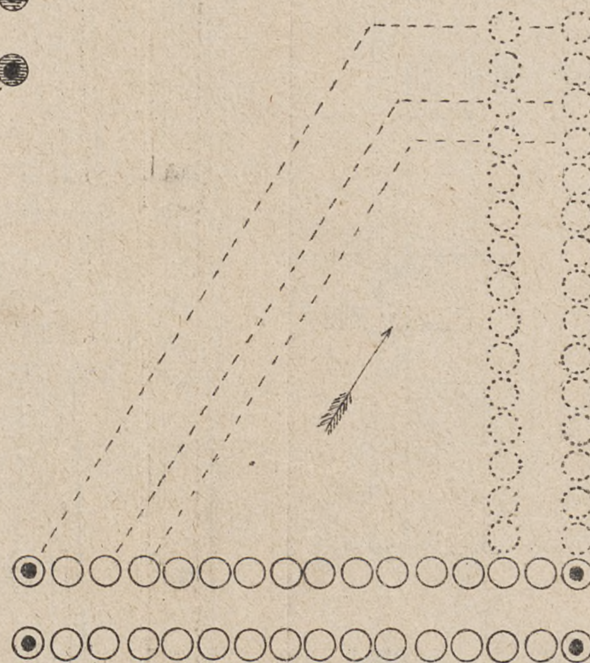


Fig. 13.

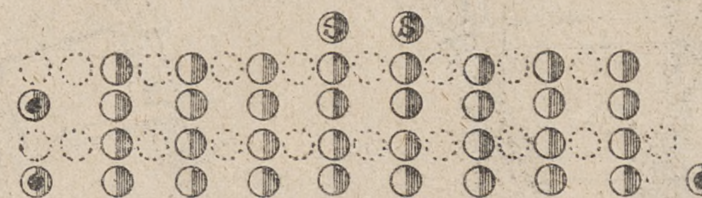
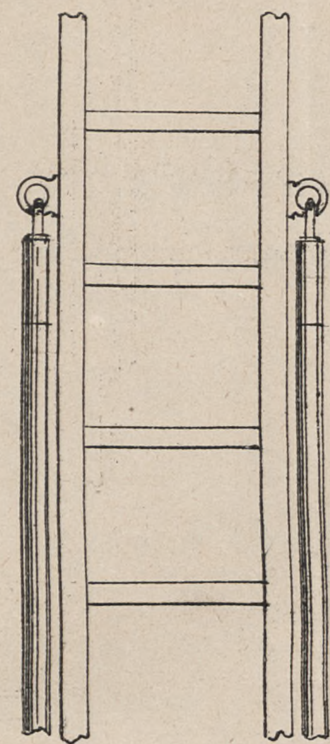


Fig. 14.



Mustra Musztra porząd.



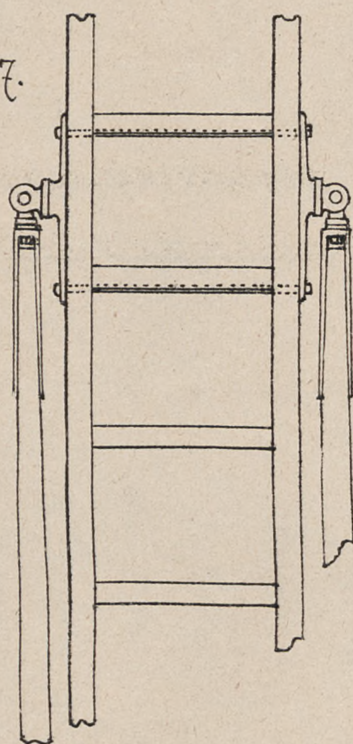


Fig. 7.

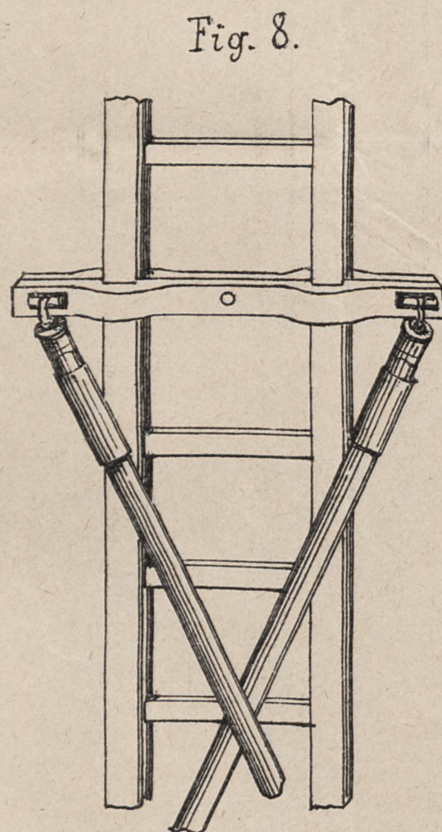


Fig. 8.

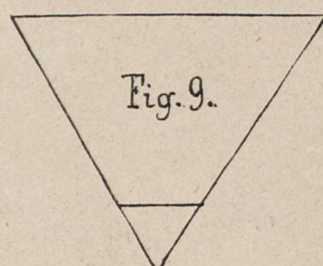


Fig. 9.

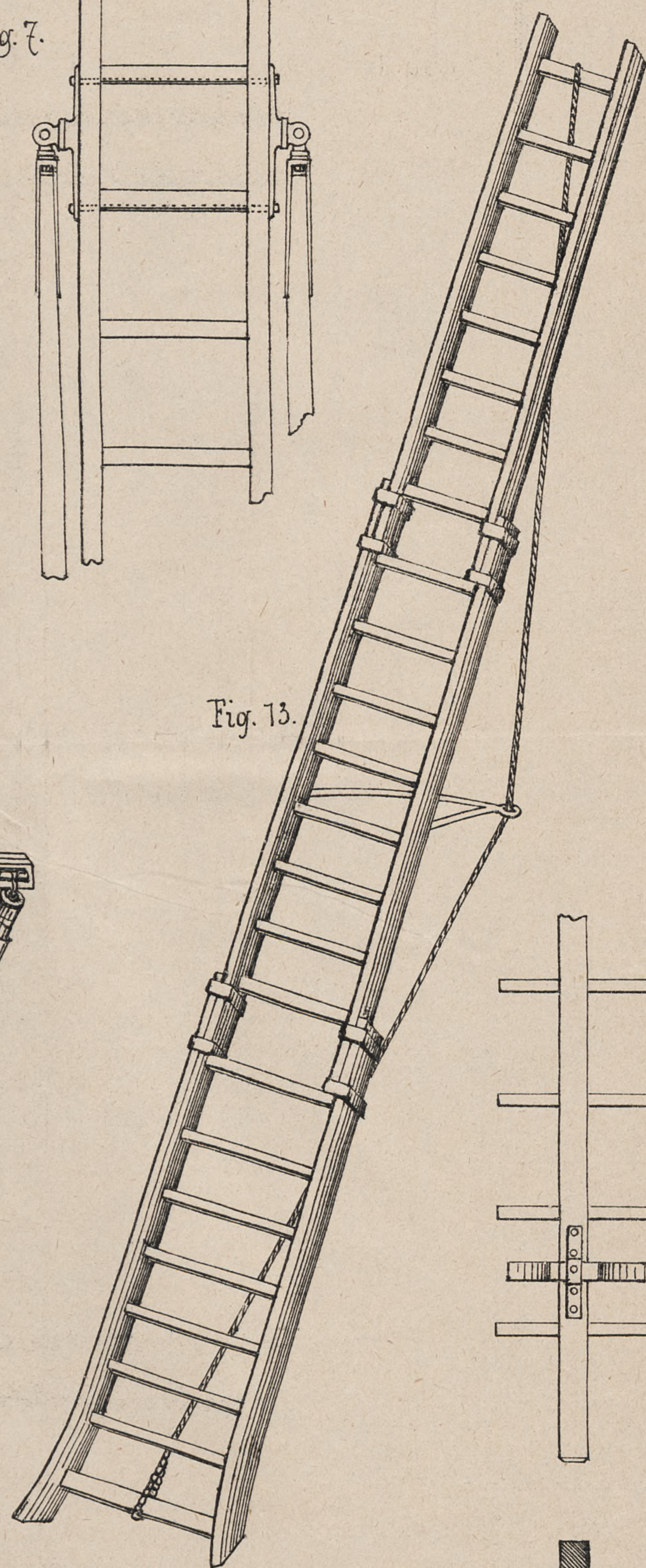


Fig. 13.

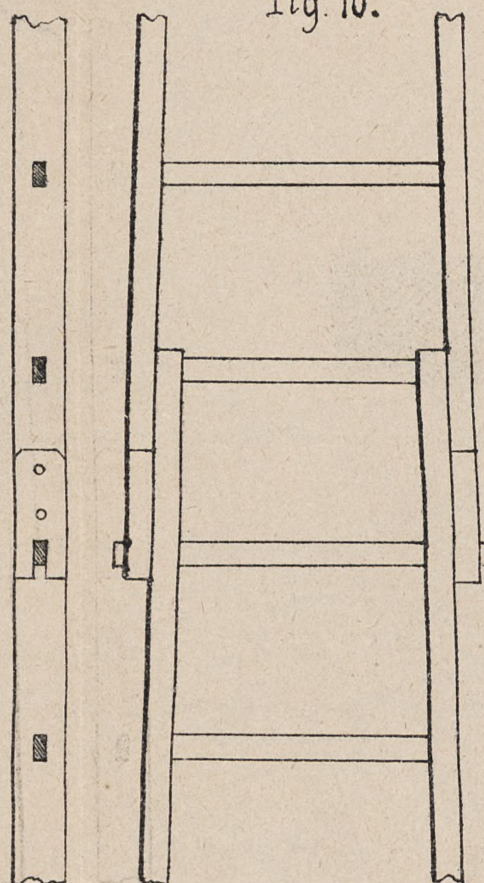
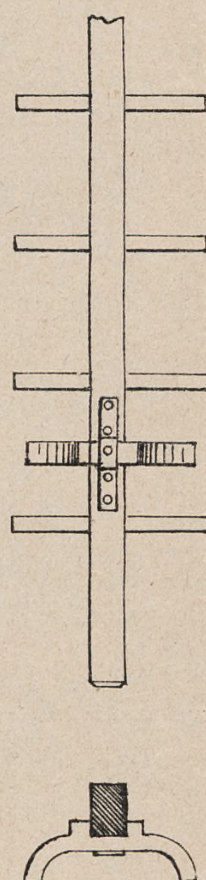


Fig. 10.



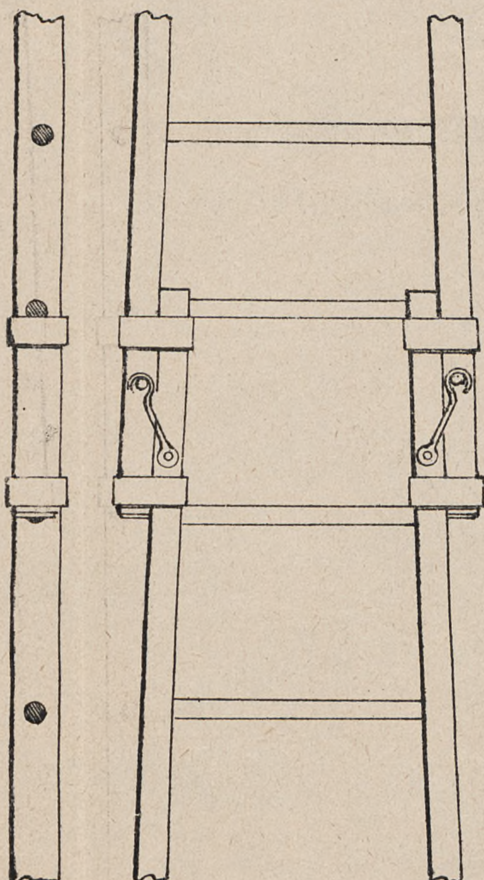


Fig. 11.

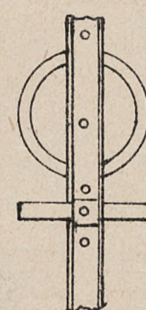




Fig. 15.

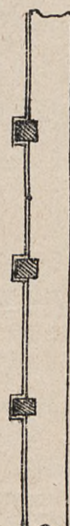


Fig. 16.

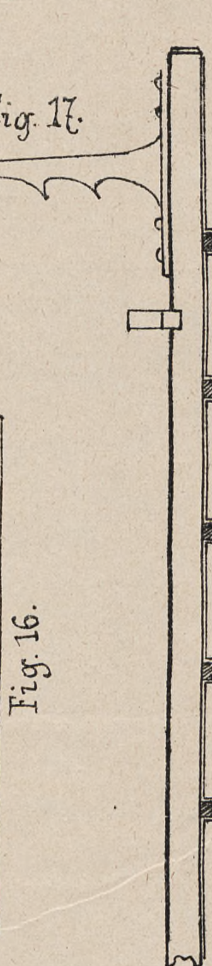


Fig. 17.

Fig. 12.

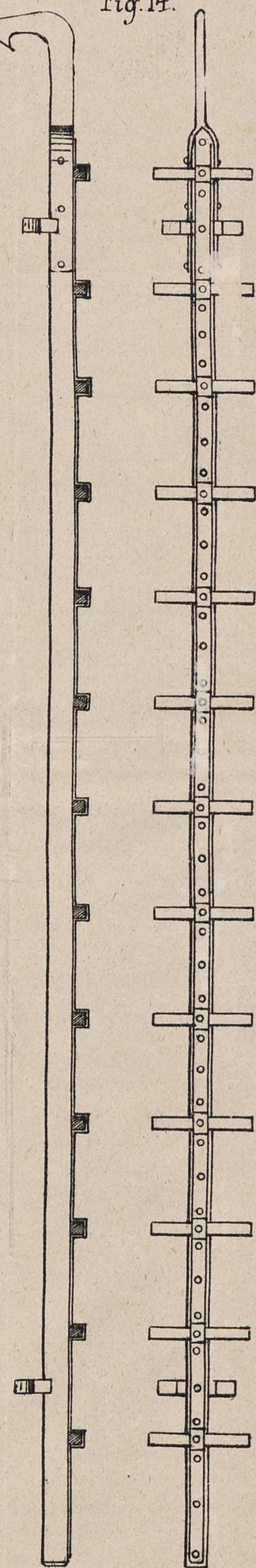


Fig. 14.

Rys. Alex. Piotrowski.